

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odmosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

**XXXV rok
istnienia.**

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON: 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Sobota, 8-go sierpnia

Nr 215

Łódzkie Towarzystwo Zachęty do Wyścigów Konnych

Dziś w sobotę 8
i jutro w niedzielę
9 sierpnia

Ostatnie 2 dni Wyścigów Konnych

na torze w RUDZIE - PABJANICKIEJ

JUTRO w niedzielę zostaną rozegrane 3 poważne nagrody mian:

2 HANDICAPY po 6,000 złot. i nagroda z przeszkodami 5,000 złot.

Dojazd na tor Wyścigów Konnych tramwajami oraz z Warszawy i do Warszawy zapewniony.

Odbudowa tróiprzymierza

PARYŻ, 7.8. — Kolejna wędrówka dyplomatyczna ministrów niemieckich budzi dzisiaj tem większe podejrzenie, że Rzym jest obecnie jej celem.

Jasną bowiem jest rzeczą, że kanclerz Bruening i minister Curtius nie spodziewają się od Mussoliniego pieniędzy.

Interes tedy wizyty niemieckiej we Włoszech jest wyłącznie polityczny, a jako taki zagadkowy i skłonny słusznie intrygować i nawet niepokoić opinię francuską.

„Temps” odzwierciadlający punkt widzenia ministerjum spraw zagr. nie ukrywa istnienia trwałej sympatii, zbliżającej faszyzm do racjonalizmu niemieckiego.

Interesy Włoch i Niemiec — oświadczył kanclerz — spotykają się na wielu punktach polityki międzynarodowej, a przyjaźń obydwu narodów jest głęboka i spontaniczna bez przymusu.

Istotnie przyjaźń ta wyraziła się już kilkakrotnie we wspólnocie nie tylko myśli, lecz także działania na terenie rewizji traktatów, polityki rozbrojenia, redukcji odszkodowań i t. d.

Jeżeli zaś Włochy zajęły stanowisko negatywne w sprawie Anschlussu, nie wynika stąd wcale, jak imputuje pewien organ berliński, że Rzym nie wyrzeknie się tego stanowiska, wzamian za „desinteressement” Niemiec w sprawie Tyrolu.

Z resztą więcej jeszcze niż prasa niemiecka, prasa włoska obnaża cele podróży Brueninga.

Organ Arnalda Mussoliniego pisze że spotkania i rozmowy rzymskie nie mogą być skierowane przeciwko żadnemu państwu, ani dziełu konsolidacji pokoju jednak dzieło trwałego pokoju wymaga sprawiedliwości, czyli ulżenia Niemcom, które uginają się pod zbyt wielkimi ciężarami, niemożliwymi do zniesienia przez naród niemiecki.

Naród niemiecki ma prawo — kończy „Popolo d'Italia” — domagać się wszelkiej równości i swobody na równi z państwami zwycięskimi.

Głosowi temu wtóruje „Boersch Kurrier” oświadczać, że Rzym jest naturalnym sprzymierzeńcem Berlina w dziele rewizji traktatów i rozbrojenia.

Warto w dodatku przypomnieć że Rzym niejednokrotnie ofiarowywał Niemcom aljans polityczny, z którego zawarciem Berlin ociągał się w obawie zasadzki ze strony ojczyzny Machiavellego.

Dzisiaj podobno konjunktury zmieniły się o tyle, że pozwalają żywić wzajemne zaufanie i próbować pewnych kombinacji.

Słowem, we francuskich kołach politycznych nikogo nie zdziwi jeżeli odmowa Francji udzielenia Niemcom maszynowych kredytów bez solidnych gwarancji politycznych nie spotka się ze strony Niemiec z reakcją, w formie zawarcia z Włochami pewnego rodzaju Locar na południowego, to zaś przymierze włosko-niemieckie ma u swych podstaw rewizję traktatów i zniszczenie obecnej stabilizacji europejskiej.

Taki jest przynajmniej sens komentarzy francuskich do wizyty niemieckiej w Rzymie.

I dodać należy, że jak dzisiaj kanclerz Bruening, tak samo w 1912 r. tuż przed wielką wojną kanclerz Bethmann-Hollweg, odwiedził również stolicę Włoch.

CIĄGŁE KATASTROFY NA P. K. P.

Stan bezpieczeństwa na naszych kolejach pozostawia wiele do życzenia

BIALYSTOK 7.8.

Dziś w godzinach rannych nadeszły do Łodzi wstrząsające wiadomości o strasznej katastrofie kolejowej, która zdarzyła się dzisiejszej nocy pod Białymstokiem.

Według wiadomości, które nadeszły do Łodzi przebieg katastrofy był następujący:

Dziś o godzinie 3 m. 20 na 167 kilometrów na szlaku Pacuty—Białystok pociąg pociąg nr. 707, jadący z Warszawy do stacji granicznej Łomgole najechał na zwrotnicy na tyły pociągu osobowego nr. 721, jadącego z Warszawy do Baranowicz.

Skutki zdrezenia były straszne. Ostatni wagon pociągu, wypełniony podróżnymi, jadącymi z Warszawy, został doszczętnie rozbity.

Parowóz pociągu pociągu pociągu pociągu wykołysił się, pociągając za sobą węglarkę oraz wagon pocztowy.

W szczątkach rozbitego wagonu poniosło śmierć 4 podróżnych. 2 zostało ciężko rannych, 15 osób odniosło lżejsze obrażenia.

O strasznej katastrofie zawiadomiono władze kolejowe i policyjne w Białymstoku skąd niezwłocznie przybył pociąg ratunkowy z wagonem sanitarnym oraz komisja złożona z władz sądowych, policyjnych i kolejowych.

Po dokonaniu oględzin toru przez komisję, tabor robotników przystąpił do oczyszczania zatarasowanych torów.

Ruch kolejowy osobowy odbywa się z przesiadaniem.

Wskutek katastrofy nie przyszedł dzień do Warszawy pociąg pociąg pociąg pociąg z Wilna.

Na wieść o katastrofie wyjechał z Warszawy inżynier Falkowski z Min. Komunikacji w towarzystwie wiceprezesa Dyrekcji Ruchu następnie specjalnym pociągiem udał się na miejsce katastrofy Dyrektor Departamentu Min. Komunikacji inż. Ejtmond.

Reklama to potęga

PRZED NIEDZIELNYM PLEBISCYTEM

Z największym napięciem oczekują sfery rządowe wyniku niedzielnego plebiscytu w Prusach. Prasa prorządowa podkreśla ze specjalnym naciskiem ujemne wobec zagranicy skutki wspólnego frontu plebiscytowego niemieckich nacjonalistów i komunistów. Wyraża się to między innymi w przewlekaniu rokowań stabilizacyjnych w sprawie niewycofywania kredytów z Niemiec. Ze swej strony rząd niemiecki stara się wpłynąć na społeczeństwo niemieckie.

Po za ostatnim przemówieniem kanclerza Brüninga, które w pierwszym rządzie obliczone było na urobienie nastrojów antyplebiscytowych i umiarkowanych, pracował rząd gorączkowo nad umożliwieniem regularnego trybu w wypłatach kas oszczędności, chcąc w ten sposób podnieść swój prestiż w szerokich kołach społeczeństwa.

Rząd pruski rozesał dziś do wychodzących na obszarze Rrus pism codziennych orędzie, zwrócone przeciwko plebiscytowi. Na podstawie dekretu prasowego wszystkie pisma bez różnicy odcieni politycznych obowiązane są do ogłoszenia pełnego tekstu orędzia w najbliższych wydaniach. Fakt, że rząd pruski po raz pierwszy od lat 12 zastosował tego rodzaju przymus publikacji na kilka dni przed plebiscytem, wywołał w kołach proplebiscytowych liczne protesty i komentarze.

Do szeregu konfiskat organów stronnictw proplebiscytowych przybyło dziś nowe rozporządzenie władz pruskich, zawieszające na przeciąg 6 tygodni wydawnictwo oficjalnego organu Landbundu za artykuł, zarzucający ponownie rządowi pruskiemu sabotaż akcji „Pomocy wschodniej”.

W sierpniu wypowiedziano 6 tysiącom urzędników

Według prowizorycznych obliczeń, dokonanych przez związki urzędnicze, liczba wymowień, dokonanych w dniu 1 sierpnia b. r. objęła co najmniej 6.000 funkcjonariuszy państwowych. Wymówienia dotyczyły głównie urzędników kontraktowych, prowizorycznych i dniówkowych, którym nie przysłu-

guje ani odprawa, ani emerytura. Ponadto zostało stwierdzone, iż wielu pracownikom etatowym zaproponowano zmianę stosunku prawnopublicznego na kontrakty, wzamian za co przyrzeczono im trwałe pozostanie na posadzie. W sprawie tej projektowana jest interwencja rządu.

Trzeźwość prowadzi do... bolszewizmu

Na innym miejscu dzisiejszego „Lecha” podajemy wiadomość, że sąd grudziądzki zniósł konfiskatę uchwały Stronnictwa Ludowego, nawołującej do abstynencji. Mamy do zanotowania z tej okazji jeszcze jeden kawał. Oto sanacyjne piśmiśko „Gospodarz Polski” wobec uchwały Stron. Ludowego, wzywającej ludność wiejską do wstrzymania się od picia i palenia, takie prawi kazanie:

— Śliska to i niegodziwa droga, na którą wstąpił panowie ludowej partycypacji opozycji. Bo wiedzie ona wprost do bolszewizmu, do ruiny Państwa, do rozkładu. A chyba te-

go chłob polski nie pragnie! Nie poto została wywalczona nasza niepodległość i nie po to z krwi przelanej i z ciężkiego trudu chłopskiego stworzona została własna nasza polska państwowość. aby teraz dla dogryzienia Rządowi panowie przywódcy opozycyjni pchali ludność do bojkotu kas państwowych i czynów wymierzonych przeciw Polsce! —

Oto mamy ostatnie słowo „ideologjo”: trzeźwość prowadzi do bolszewizmu, pijaństwo jest cnotą „państwową”. Niepodległość została wywalczona po to, by chłop zapijał i zatrąwał się na śmierć...

„Dobrodziejstwa” prohibicji

Trudno mówić o czemś, czego niema, a co jednocześnie jest. Tak właśnie ma się sprawa z prohibicją amerykańską. Oficjalnie istnieje w Stanach Zjednoczonych prohibicja, chociaż ogół mieszkańców tego kraju własnym tajemnym przemyśleniem zdobywa sobie bez wielkich zachodów upragniony alkohol i systematycznie upija się nim.

Słusznie tedy postąpił p. H. Grabiański biorąc jako tytuł do swej ostatnio wydanej książki „Ekonomiczne skutki ustawodawstwa prohibicyjnego w Stanach Zjednoczonych A. P.” Istotnie, mówiąc o prohibicji należy starannie odróżniać znaczenie ustawy prohibicyjnej od właściwej abstynencji ludności. Ustawa istnieje, ciąży nad państwem i nad krajem, natomiast abstynencji napewno nikt nie spotka wśród ogółu mieszkańców U. S. A.

Ustawa prohibicyjna wogóle minęła się ze swem przeznaczeniem. Miała ona za zadanie „umoralnić” Amerykę, jednakże przyczyniła się do przekupstwa, do oszustwa społecznego, do przemyślnictwa, do lekceważenia wreszcie postanowień państwowych. Ustawa,

której nikt nie przestrzega — jest demoralizowaniem społeczeństwa i ośmieszeniem państwa. Nadzieje „uzdrowotnienia” Ameryki również zupełnie zawiódły. Ludzie piją, jak pili przed 1920 rokiem, z tą jednak różnicą, że z każdym rokiem trwania ustawy prohibicyjnej mnożą się zatrważające wypadki zatrucia alkoholem „własnego wyrobu”, trucizną sprzedawaną przez tysiącznych spekulantów, jako „europejskie, oryginalne” wódki i wina.

Jeszcze w 1919 r. spożycie alkoholu dawało państwu 470 milj. dolarów dochodu, natomiast w 1925 r. generał Andrews i dr. Dorand stwierdzili na komisji budżetowej Senatu, że Rząd Związkowy, łącznie z samorządami poszczególnych stanów wydaje 300 milionów dolarów rocznie na akcję przestrzegania ustawy prohibicyjnej. Kosztowna ustawa trwa jednak nadal, a koszty jej podtrzymania wzrastają z każdym rokiem.

Pomyślna konjunktura gospodarcza w latach 1925—1929 stała się też przyczyną utrzymania przy życiu ustawy prohibicyjnej.

Lwy w obronie lwicy

W jednym z większych miast południowej Francji bawił od pewnego czasu cyrk wędrowny, którego główną atrakcją były produkcje z dzikimi zwierzętami.

Onegdaj zdarzyła się podczas przedstawienia mrożąca krew katastrofa. Cyrk był na bity publicznością, która podziwiała odwagę i zimną krew pogromcy, dokonywującego rozmaitych niebezpiecznych ewolucji w klatce, w której znajdowały się cztery lwy.

W pewnej chwili pogromca podał lwicy kawał mięsa, aby jej potem wydrzcć go z paszczy, rozjuszone zwierzę rzuciło się na niego, chcąc zdobyć pożądany żer. Wtenczas pogromca uderzył lwicę batem tak nieszczęśliwie, że zranił ją w oko.

Zwierzę wydało straszliwy ryk bólu, a w tej chwili, jakgdyby na hasło, wszystkie cztery lwy rzuciły się na pogromcę, powaliły go na ziemię, szarpiąc mu ciało.

Służba cyrkowa pośpieszyła natychmiast na ratunek, ale rozjuszone zwierzęta przypadły do tych nowych ofiar.

W cyrku powstała niesłychana panika, wśród której wiele osób odniosło ciężkie kontuzje.

Jedynie dzięki przytomności znajdującej się na miejscu straży pożarnej i służby policyjnej, która przyspieszyła na ratunek, udało się oswobodzić jeszcze żywego pogromcę i jego pomocników z pazurów dzikich bestyj, przyczem jednego lwa musiano położyć trupem.

Pogromca znajduje się w niebezpieczeństwie życia, a inni uczestnicy walki w klatce lwiej odnieśli ciężkie rany.

Przywrócenie zatrutego do życia

W „Klinice Wochenschrift” Nr. 1351 opisany jest ciekawy wypadek przywrócenia do życia samobójcy, który zarzył trucizny, zawierającej 85 procent cjanu potasu i który zmarł pomimo zastosowania podczas akcji ratowniczej różnych środków pobudzających.

Jako ostatecznego środka użyto zastrzyku do żyły jednego grama tiosiarczanu sodowego.

Po upływie 2 minut denat zaczął oddychać, potem powrócił puls a w końcu i świadomość.

Po 10 minutach chory podniósł się i prosił o odesłanie go do domu. Po dwóch dniach wypuszczono go z lecznicy zupełnie zdrowego.

Przypuszczalnie mamy w danym wypadku do czynienia z reakcją chemiczną, być może też silnym działaniem zastosowanego środka na naczynia włoskowate.

OSZCZĘDNY.

Pewien szkot, stanawszy w hotelu zauważył, że ma naprzeciwko swego okna zegar tliczny. Natychmiast więc zatrzymał swój zegarek kieszonkowy.

Dopiero obecny kryzys ekonomiczny ukazał we właściwych barwach „dobrodziejstwa”, jakie spłynęły na Amerykę dzięki ustawie Pomyślna konjunktura powojenna minęła, pozostały jednak wielomilionowe straty skarbowe, ruina rolnictwa, kryzys w przemyśle...

Zapewne Stany Zjednoczone już niedługo bawić się będą tym kosztownym eksperymentem i zrezygnują z „dobroczynnych” jej skutków na gruncie moralno-społecznym i gospodarczym.

Kto to jest

ADOLF HITLER?

Od roku, od zeszłorocznych wyborów w Niemczech, nazwisko Hitlera jest bardzo głośne w całej Europie. Znany on jest jednak przeważnie z tego, co piszą o nim jego przeciwnicy w pismach radykalnych i socjalistycznych, czyli że wizerunek jego jest z gruntu fałszywy.

Tymczasem jest rzeczą potrzebną i pożyteczną — zwłaszcza dla bezpośrednich sąsiadów Niemiec — posiadanie ścisłych wiadomości o Hitlerze, o jego stronnictwie, o jego programie i dążeniach. A to z dwóch powodów: 1) Jest wysoce prawdopodobne, że w niedalekiej przyszłości będzie miało stronnictwo Hitlera — narodowi-socjaliści — duży, jeśli nie decydujący głos w Niemczech. 2) oblicze psychiczne hitleryzmu i jego przywódcy, oraz program stronnictwa posiadają wiele pierwiastków ciekawych, jako przykład ludzi i prądów nowoczesnych w Europie Zachodniej.

Nie znam hitleryzmu z bezpośredniej obserwacji, która zawsze jest najbardziej pouczającą. Literatura tego ruchu jest jednak już bardzo obfita i wszechstronna, książka zaś samego Hitlera („Mein Kampf” von Adolf Hitler. Verlag Franz Ehes Nachf. 1931. Cena 8 mk.) pozwala zapoznać się i z prądem samym i z jego twórcą.

Adolf Hitler zaczął swą działalność polityczną zaraz po opuszczeniu szeregów wojskowych — w roku 1919, ruch przez niego stworzony posiada przeto już dwunastoletnią historję. Przez ten czas zdołał nietylko wypracować szczegółowy program polityczny, lecz także wytworzyć liczną, sprawną i rozpowszechnioną w całych Niemczech organizację.

Jest to ruch tego samego typu, co komunizm rosyjski lub faszyzm włoski. Jest antydemokratyczny i antyparlamentarny, zmierza do tego, by władzę w kraju ujęła zorganizowana i świadoma swych celów i zadań mniejszość. W Rosji mniejszość ta ma charakter i cele czysto socjalne, we Włoszech i w Niemczech natomiast narodowe.

Najwięcej jest w nim podobieństw z faszyzmem, zwłaszcza w pomysłach z dziedziny ekonomicznej, jest jednak ruchem bardziej ludowym, niż faszyzm, ma cechy ruchu wybitnie masowego. Jedną cechą jest wspólna dla faszyzmu i hitleryzmu — są to ruchy, będące wyrazem instynktów i dążeń młodego pokolenia w obydwóch krajach. Zarówno czarne koszule włoskie, jak brązowe koszule niemieckie, to młodzież obydwóch narodów.

Kim jest Hitler? Jest przede wszystkim apostołem. Mimo wszystko, co o nim piszą ci, którzy go się boją, a dlatego właśnie nienawidzą i mimo to, że reprezentuje on dążenia z gruntu antypolskie w Niemczech, trzeba — jeśli się obserwuje obiektywnie i usiłuje przede wszystkim zrozumieć — dojść do wniosku, że jest to jednostka niepospolita, której siłę stanowi wiara w ideę i zdolność pozyskiwania dla tej wiary szerokich mas. — Człowiek, który potrafił osiągnąć takie wyniki, jak Hitler w ciągu lat dziesięciu wytworzył szeroki prąd narodowy i stworzył najsilniejsze dziś w Niemczech stronnictwo, ma w sobie pewne cechy apostołskie — nieograniczoną wiarę, odwagę osobistą i zdolność poświęcania się, właściwości cenne przy sugestywaniu ludzi i tłumów. Jest opętany przez ideę, jest dobrym przewodnikiem intelektu zbiorowego, ma prostotę ujmowania życia na rodowego, podobną do tej bodaj, jaką w odmiennym kierunku miał np. Franciszek z Asyżu przy ujmowaniu życia duchowego i związku z Bogiem (nie znaczy to wcale, bym porównywał Hitlera ze św. Franciszkiem, jak to mógłby insynuować złośliwy krytyk).

Obok tych podstawowych, danych mu przez naturę instynktów zbiorowych, posiada Hitler głęboką znajomość mechaniki życia zbiorowego. Każdy, kto się tem zagadnieniem interesuje, znajdzie w jego książce nieprzebraną kopalnię wskazówek praktycznych. Przemyslał on gruntownie prawa, rządzące życiem zbiorowości ludzkich i wypróbował metodę oddziaływania na masy. Dał rozwleklą i chaotyczną książkę, dla polityków i działaczy społecznych jest ona jednak niezwykle interesująca, bo stanowi prawdziwy, na praktyce oparty podręcznik organizowania ruchów masowych.

Łudzą się ci, którzy sądzą, że ruch hitlerowski jest przemijający, że jest to jakieś chwilowe zboczenie instynktu masowego, że Hitler jest pospolitym awanturnikiem, agitatorrem nacjonalistycznym, hecarzem antysemitkim. Jest to ruch oparty o najistotniejsze instynkty narodu niemieckiego, ruch odpowiadający momentowi dziejowemu, skupiający w sobie młodzież, która tworzyć będzie przyszłe Niemcy.

Zmienić on może swe oblicze, swój program, swe dążenia nawet. Lecz na nim budować się będą przyszłe Niemcy, z którymi zgodnie z tysiącletnią tradycją będzie miała do czynienia Polska. Przewrotność przeto nakazuje przyglądać im się bacznie i z powagą

W książce swojej mówi Hitler bardzo mało o Polsce — znajdujemy w niej zaledwie kilka ogólnikowych zdań, jednakowoż cała jej koncepcja powodzenia i roli międzynarodowej Niemiec prowadzi w konsekwencji do konfliktu z Polską.

Bo Hitler powiada, że głównym zadaniem polityki niemieckiej jest zdobycie ziemi dla nadmiaru ludności niemieckiej, sądzi dalej, że tej ziemi nie należy szukać za morzami, lecz bezpośrednio na wschodzie Europy. Trzeba nawiązać do tego, co było przed sześciuset laty — powiada — i wszcząć nanowo pochód na wschód. Musi to być wszakże poprzedzone przez odbudowę sił niemieckich i odnowienie psychiki żywiejskiej narodu niemieckiego. Jest też nietylko wrogiem bolszewizmu, lecz przeciwnikiem Rosji i polityki współdziałania niemiecko-rosyjskiego. Za dziedzicznego wroga Niemiec uważa Francję. Przeciw niej i przeciw Rosji pragnąłby przymierza z Anglią i Włochami.

Pisząc uwagi powyższe, nie miałem pretensji do tego, by czytelnika zapoznać z ruchem hitlerowskim. Chodziło mi jedynie o uzasadnienie, że ruch ten należy znać i zdawać sobie sprawę z jego znaczenia w życiu Niemiec i Europy.

Stanisław Kozicki.

Echa głośnego wypadnięcia zębów w cichym Inowrocławiu

W Inowrocławiu przyszło do gorszącego zajścia w łonie sanacji. Oto zastępca starosty, dr. Dembowski, został spoliczkowany przez prezesa B. B., dr. Graczykowskiego i odwrotnie... Sanacyjny „Goniec Wielkopolski” pisze w tej sprawie

„Zajścia i przyczyny badają zarówno władze rządowe jak i Bloku. Osoby zainteresowane i zagrożone w swej racji, czynią wszystko, aby przedstawić się w jak najlepszym świetle. Temu też należy przypisać drożę dr. Dembowskiego do województwa w Poznaniu oraz wtorkową wizytę dr. Graczykowskiego wraz z posłem dr. Surzyńskim z Poznania u min. spraw wewn. Rie-rackiego.

Jak dowiadujemy się dalej, stosunkami w Inowrocławiu zajmie się osobiście prezes BBWR, p. Sławek, który w tym celu przybędzie tam w dniach najbliższych i zbada sprawę na miejscu.

Przypuszczać należy, że po tej wizycie inowrocławski obóz prorządowy przestanie wreszcie być ogólnym pośmiewiskiem, jak to dzieje się z nim obecnie. Mówi się o przeniesieniu dr. Dembowskiego do b. Krolestwa względnie Małopolski, a o dr. Graczykowskim, że mimo sprzeciwu ogółu członków Rady powiatowej BBWR, usunie się na jakiś czas ze stanowiska prezesa organizacji. Również zostaną wyjaśnione i

ostatecznie ułożone stosunki pomiędzy starostą p. Kutznem a zwalczającym go w sposób podrywający autorytet władzy p. mec. Ant. Kowalskim...
— 0 —

Przez radio

WARSZAWA Dnia 8 sierpnia.

- 11.58 Sygnał czasu i hejnał
- 12.10 Muzyka z płyt
- 13.15 16.00 Przerwa
- 16.00 Słuchowisko dla dzieci
- 16.30 Koncert z Warszawy
- 16.55 Odczyt dr. F. Burdeckiego
- 17.15 Muzyka z płyt
- 17.35 Odczyt z Krakowa
- 18.00 Koncert solistów
- 19.20 Muzyka z płyt
- 20.15 Koncert z Doliny Szwajc.
- 22.15 Odczyt „Na widnokręgu”
- 22.30 Koncert — utwory Chopina
- 23.00 Muzyka taneczna z Warszawy

Niepokojujące stosunki na wsiach

Jak brzmią sprawozdania korespondentów Głównego Urzędu Statystycznego, można z dotychczasowych wyników zbiorów i ostatniego stanu zasiewów oszacować przypuszczalny ich rezultat ogólny. Zbiór przynicy w Polsce zapowiada się równy zeszłorocznemu, zbiór żyta będzie gorszy, natomiast jęczmień — a zwłaszcza owsa — lepszy. Dokonany pierwszy pokos siana odbył się wszędzie w warunkach pomyślnych, natomiast wskutek trwającej posuchy istnieją obawy co do rezultatów drugiego pokosu.

Nierównie gorzej przedstawiają się dla rolnictwa w bieżącej kampanii perspektywy finansowe. Już pierwsze relacje z giełd zbożowych, na których pojawiło się zboże z nowego zbioru wskazywały, na tendencję zniżkową, utrzymującą się z resztą w dalszym ciągu. Według opinii panującej w sferach rolniczych, nawet w ciągu ostatnich dwóch lat, tak niepomyślnych dla rolnictwa, nigdy jeszcze depresja nie była tak gwałtowną, a poziom cen tak niski, jak w obecnym sezonie. W roku bowiem ubiegłym, jeszcze w końcu lipca, można było osiągnąć za pszenicę wyżej 30 zł., a w sierpniu 28, gdy w tym roku spadła już do 22 zł. Również ceny żyta wahały się na targach około 20 zł., gdy obecnie w o brotach targowych płacone jest nawet po 15 zł. za metr. Owies narazie trzyma się w cenie, ale po ukazaniu się nowego niewątpliwie spadnie. Jęczmień, który w roku ubiegłym pozwał rolnikom przetrwać najgorsze chwile spadku, gdyż utrzymywał się na poziomie 28 a nawet 30 zł., dziś nie jest notowany na giełdach głównie skutkiem pogłosek o skasowaniu przez rząd premii eksportowej. Inne cenniejsze produkty rolne jak groch Victoria lub rzepak obecnie albo nie mają nabywców albo sprzedawane są po połowie cen zeszłorocznych.

Finansowanie nowej kampanii zbożowej natrafia też na znaczne trudności. Wprawdzie rząd uruchamia nowe kredyty na rejestrowy zastaw rolniczy; akcja ta ma być prowadzona szybko i w takich rozmiarach, aby mogła skutecznie przeciwdziałać przedewszystkiem nad-

miernej podaży zboża zaraz po ukończeniu żniw. Pożądaną również ulgą jest zarządzenie ministra skarbu o obniżeniu z dniem 1 lipca o 1 procent lub 1 i pół procent oprocentowania kredytów z lokat skarbowych, rozprzeczanych przez Państwowy Bank Rolny. Uzyskanie jednakowoż tych kredytów przez szerzy ogół rolników napotyka na poważne trudności, cenzura w niesionych podaży o kredyty jest tak ostra, że dla wielu bardzo rolników, finansowo słabszych, a więc najbardziej potrzebujących pomocy kredytowej państwa — pomoc ta jest prawie niedostępna.

W niektórych okolicach kraju, np. w Poznaniu, niepokojąco przedstawiają się po zbiorach — stosunki bezpieczeństwa po wsiach. Z całego szeregu powiatów Wielkopolski donoszą o rozpaczliwym wprost stanie pod tym względem. Ludność nie wie jak ma sobie radzić z licznymi napadami i kradzieżami zebrań plonu. Z Szamotuł np. — jak podaje „Piaś Wielkopolski” — donoszą, że tam od dnia, w którym zaczęto kosić żyto — niebezpieczeństwo grozi każdemu gospodarzowi.

Bezrobotni, których jest spora liczba, nie mają chleba. Ci, którzy powinni pomyśleć o pomocy, wskazują wieś jako źródło chleba — „bo na bruku miejskim nic nie rośnie” — a głód to zły doradca, — z tą obawą ludności jest ogromna. Niebezpieczeństwo powiększa się tem więcej, że na wieś nie idą jednostki, ale idą całe gromady po 20—30 osób razem, uzbrojeni bardzo często w karabiny.

Takie gromady bezrobotnych idą na pola i zabierają zboże. Inni znowu przyjeżdżają na rowerach, które ustawiają na polu i dokonują omłotów.

Opowiadają, że są wypadki, że po kilka ctn. żyta zdołano odmłócić przez jedną noc. Nie daj Boże, by kto stanął na przeszkodzie. Takie masowe najazdy nie powtarzają się tylko w nocy, ale i w dzień. Były wypadki strzelaniny, bo, kto ma broń, to nie odparady. Oczywiście, że gospodarze w takich wypadkach są bezradni, że sytuacja jest ciężka i obawa przed niebezpieczeństwem większa, aniżeli pozornie wydawać by się mogło.

Koszmar filalistów

Wyszła obecnie bardzo ciekawa broszura d-ra Locarda, dyrektora laboratorium policy technicznej w Ljonie, odsłaniająca wszystkie możliwe tricki i sposoby fałszerzy znaczków pocztowych. Okazuje się, że setki spryciarzy i poprostu artystów swego fachu żyje i to dostatnio żyje z filatelistycznych manipulacji. Na giełdzie filatelistycznej jak wiadomo, najcenniejsze okazy, których cena sięga nieraz grubych tysięcy, nie znajdują nabywców i są dyskwalifikowane o ile mają najmniejszą szczerbę, najnieznaczniej urwany rozek, naderwane ząbki. Spryciarze nabywają te defektywne znaczki, niby pod pozorem, że potrzebują je dla dzieci, które z pasją zbierają znaczki a na takich subtelnościach giełdowych się nieznają. Nakupiwszy wybrakowanych papierków jaknajwiększą ilość, w cudowny sposób uzupełniają braki jednego znaczka, drugim identycznym. Zlepianie jest dokonane z maestrią. A rozmaite ich nieprawdopodobne wystrzyżanki są czasem absolutnie niedostrzegalne dla najchytrzejszych ekspertów. Są całe biura i urzędy które próbują demaskować podobny towar zagranicą. Naświetla się to promieniami ultra-fioletowymi, bierze pod mikroskop, pod obiektyw fotograficzny robi się analizę gumy ale i to nie zawsze pomaga i objekt, uzyskany drogą sztuczną, dostaje się za szalone sumy w ręce wytrawnych skadników kolekcjonerów. Jak są ostrożni kupcy znaczków pocztowych, niech posłuchają do wód następujące zdarzenie. Pewna panna znalazła wśród odziedziczonych po rodzinie papierów album znaczków szwajcarskich. Były to znaczki najrzadsze i najcenniejsze bo posze-
słych kantonów, a gromadzi, kiedy to, kante-

ny były samodzielne i były własne znaczki pocztowe. Panią, nie znającą się na wartości tych bibulek zaofiarowała album specjalistom. Powiedziała jednak cenę tak niską, że kupiec spojrzął na nią nieufnie i odmówił nabycia. Poszła do drugiego i sądząc, że przyczyną odmowy tamtego były za wygórowane z jej strony pretensje, opuściła jeszcze cenę i tak aż do skutku. Nikt nie chciał kupić tak tanio wspaniałej kolekcji wespół fałszerstwo. Dopiero znacznie później, naiwna panią dowiedziała się o co chodzi i zdołała sprzedać oczywiście za tysiące, swoją odziedziczoną kolekcję.

My tu w Polsce nie mamy pojęcia o rozmiarach filatelistycznego handlu zagranicą i o cenach, do jakich znaczki pojedyncze dochodzą, to też trochę nas zdziwiła np. wiadomość, że natychmiast po objęciu Państwa Watykańskiego, Papież kazał wybić nieproporcjonalnie wielką jak na tak małe państwo, liczbę znaczków pocztowych. Okazało się, że i tak liczba ta nie starczyła dla międzynarodowych filatelistów.

ODPOWIEDZ.

Na egzaminie z medycyny profesor zapytał studenta: Co pan może powiedzieć mi o wątrobie?

Brzyśły eskulap jakoś nie czuł się zbyt mocnym co do wątroby ale zapamiętał doskonale rzecz o płucach. Odpowiada więc:

— Wątroby nie należy utożsamiać z płucami, które są narządem oddychania składają się i t.

Kilka słów o snach

Dr. Johnson, członek Instytutu Medycznego dla naukowych badań specjalnych, w Pittsburg'u (Stany Zjednoczone, Pensylwanja) miał niedawno wykład na temat „Sen, jego psychologia i fizjologia”. Tytuł brzmi nader pięknie; rezultat badań — jak zapewnia prelegent, — wieletnie, nieco ogólnikowy, Między in. mówił dr. J., że:

— Niesłuszne jest twierdzenie, że sen najlepszy jest, jak go określają; „spałem jak kłoda”. Taki sen jest tylko wynikiem zażywania silnych środków nasennych, nader szkodliwych dla zdrowia, zwłaszcza jeśli się ich używa w większych dawkach, i przez czas dłuższy. Kto zaś środków tych używa długo, zwiększać musi coraz bardziej dawkę, jeśli ma być skuteczną. Hałasy miejskie, zwłaszcza w pewnych punktach ruchliwego miasta, są tylko chwilową przeszkodą w śnie; przyzwyczajony się do nich, znosi je każdy bez trudu. Sen — mówi dalej prelegent — nie zawsze bywa ożywczym odpoczynkiem, zwłaszcza, jeśli powoduje ruchy nerwowe i kiedy śpiący przybiera pozycję zwiniętą, jak kot. Mężczyźni bywają ruchliwsi zwykle podczas snu, aniżeli kobiety. Pierwsi zmieniają pozycję, choćby trochę, co siedem minut; kobiety tylko co minut 13.. Poza tem obserwował dr. J., że wielkie zmęczenie albo nateżenie zarówno mięśni, jak nerwów, powoduje stan senności, bardzo zbliżony do ubezwładnienia, z powodu pijaństwa, zmęczenia fizycznego lub umysłowego, mówi niewyraźnie i z trudnością, jak pijany i tak samo jak pijany, połyka końcówki wyrazów. Zdarza się nawet, że widzi podwójnie, Również i wizje chorobliwe ludzi — zwłaszcza kobiet — zmęczonych wyteżeniem umysłu, czy nerwów, bywają podobne do widziadeł nalogowego alkoholika. Zdarzyło mi się widzieć kobiety o zbyt podnieconych nerwach, uskarżające się, że przed zaśnięciem widzą białego albo różowego słonia, albo małą koloru zielonkawatego. Dr. J. konkluduje: chorobliwy sen nie bywa pożywnym dla organizmu.

Sobowtór Brygidy Helm

Słynna gwiazda filmu, bohaterka „Metro polis” poszukuje obecnie aktorki, któraby była do niej podobna dla odegrania w nowym filmie roli jej siostry.

Niedawno i Gloria Swanson poleciła podobnie komisji międzynarodowej wyszukanie młodych pań zupełnie do niej podobnych.

Ofiarowała tym pięknym brunetkom podróż do Ameryki. Znalazło się kilka tego samego wzrostu, posiadały tę samą zupełnie sylwetkę i budowę co Gloria Swanson — ale żadna nie miała jej niestęchanego wyrazu twarzy i oczu.

Brygida Helm miała większe szczęście w swych poszukiwaniach.

Na Mont Parnasie w Paryżu mieszka obecnie młoda Holenderka Marja van Woerkoin. Przyjechała z Nowego Yorku gdzie była tancerką, a teraz pracuje od pewnego czasu w wytwórni filmowej jako pomocnica wielkiego operatora.

Podobieństwo tej Holenderki do Brygidy Helm jest tak wielkie, że ludzie na ulicy zatrzymują się ze zdziwienia. Twarz, oczy, wyraz i sylwetka są zupełnie te same, jedynie włosy ma nieco jaśniejsze.

Wszyscy biorą ją za sławną gwiazdę filmową i stale otoczona jest okrzykami zachwyty. Przed paru dniami młody student czerwieniał się, przedzierał się przez tłumy, by w ręce Holenderki złożyć bukiet czerwonych róż. Biorąc ją naturalnie za Brygidę Helm prosił o podpisanie fotografii.

Marja van Woerkoin podpisała swoje nazwisko z holenderskim spokojem. Zdziwiony młody student odszedł z rozdartym sercem, był bowiem pewien, że umiłowana przez niego aktorka zakpiła z niego.

KRONIKA POD ADRESEM

KALENDARZYK.

Sobota, 8 sierpnia, — Cyryl M.

—:0:—

WIDOWISKA KINEMATOGRAFICZNE

BAJKA: — Pocałunek

CASINO — Mąż kochanek

CZARY: — I „Człowiek z biczem” II Strzał wśród dżungli

GRAND-KINO: — „Swawolne studentki”

CORSO: — Ludzie nocy

LUNA: — „Kobiety z przeszłością”

SPLENDID: — „Oszust z Texasu”

ODEON — Podróż poślubna

OSWIATOWY: — Dla dorosł. Dusze w nie woli dla młodzież. Śmierć bladym twarzom

PRZEDWIOSNIE: — Ogród Allaha

ZACHĘTA — I Ciebie tylko kochałem

MUZEUUM MIEJSKIE historii i sztuki im. J

i K. Bartoszewiczów (Pl. Wolności 1

otwarte w środy, soboty i niedziele

od 11 — 4 po poł.

—:0:—

Wiadomości bieżące

Ze Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Łodzi

Zarząd Okręgu i Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Łodzi, zawiadamia tą drogą swych członków i zainteresowanych, że z dniem 1-go sierpnia r. b. zmienił swoją stałą siedzibę. Obecny adres: Łódź, ul. Piramowicza Nr. 15, parter, telefon 184-99.

Sekretariat Okręgu czynny: w poniedziałki i czwartki od godz. 17.30 — 21-ej.

Sekretariat Koła czynny: we wtorki, środy, piątki i soboty od godz. 18 — 21-ej.

Zarząd Okręgu i Koła.

Udezwa

W dzisiejszym momencie kryzysu gospodarczego i duchowego, gdy smutek i przygnębienie rozprzęgła życie rodzinne, a liczne jednostki spycha na bezdroża „DOM LUDOWY” może się stać ocaleniem dla wielu i rękojmnią jaśniejszego jutra.

Nawskroś robotnicza a intensywna społecznie dzielnica Łodzi, zwana Chojnami, oddawna odczuwa wielką potrzebę takiej własnej placówki, gdzieby zogniskowało się i rozwijało pożyteczne życie społeczne, organizacyjne, kulturalne i towarzyskie.

Dla dzielnicy Chojńskiej, zaniedbanej bardzo pod tym względem, Dom Ludowy jest wprost koniecznością. Mimo więc trudne czasy, ufni w pomoc Bożą i zrozumienie szlachetnych serc, chcemy przystąpić do budowy Domu Ludowego przy Kościele Przemienienia Pańskiego w Łodzi — ul. Rzgowska № 84.

W tym celu zawiązał się specjalny Komitet, którego zadaniem będzie zrealizowanie tego doniosłego przedsięwzięcia.

Komitet w niedzielę — 9 sierpnia urządzi „DZIEŃ ZNACZKA”

Zwracamy się do wszystkich, komu na sercu leży troska o dobro polskiego robotnika, z gorącą prośbą o poparcie moralne i o pomoc materialną.

w im. Komitetu

PROBOSZCZ

Paraf. Przem. Pańskiego w Łodzi

KOMENDY POLICJI

Wczoraj wieczorem wtargnął do nas agent policji śledczej wraz z policjantem, żądając wytłomaczenia się dlaczego „Rozwój” wydajemy o godzinie 18, — bo „on to widział”, a nie o godzinie 6 rano.

Nie pomogły tłumaczenia, że gdybyśmy „Rozwój” wydawali o godz. 18, wszyscy czytelnicy obili by nas za spóźnione dostarczanie „Rozwoju”, że „Rozwój” mamy prawo wydawać nie tylko o 18, ale o 21 czy nawet na następny dzień.

Młody człowiek przewracał w ksiązkach, złapał kilka rannych „Rozwoj” trzymał administrację i pracow

ników po godzinach urzędowych, że dnego papieru nie chciał pokazać na podstawie którego to robi.

Otóż uprzejme zapytanie pod adresem Komendy Policji i czy nie lepiej by przestępców poszukiwać, gdzieindziej niż w redakcji „Rozwoju” — może wtedy ustały by kradzieże i mordy w śródmieściu.

I na miły Bóg wysyłajcie jakichś inteligentniejszych ludzi, ale nie takich, którzy widzą zbrodnię w tym że wydajemy „Rozwój” o godzinie 18-tej. Jedyne wytłomaczenie, jakie znajdujemy to upały i dlatego nie robimy z tego dalszego użytku.

NIESŁUSZNOŚĆ ZARZUTÓW PRZECIWI SEKRETARZOWI MAGISTRATU RUDY PAB.

Na ostatnim posiedzeniu. Magistrat m. Rudy Pabjanickiej rozpatrywał wniosek o zawieszenie sekretarza Magistratu p. Ludwika Głonka w czynnościach, z powodu pobierania przezeń za dyskonto weksli Magistratu 5 do 30 proc. miesięcznie.

Magistrat stojąc na straży dobra publicznego, przeprowadził rewizję ksiąg, oraz zbadał buchaltera, kasjera i innych pracowników

miejskich, którzy stwierdzili, że istotnie sekretarz Głonek pożyczal bezinteresownie nieznaczne sumy na wypłatę robotników miejskich, bez żadnych zobowiązań ze strony Magistratu

Wobec tego Magistrat Rudy Pabjanickiej nad wnioskiem o zawieszenie sekretarza L. Głonka przeszedł do porządku dziennego uznając, iż był on jedynie oskażony przez złośliwość.

Strajk w przemyśle dzianym rozszerza się

W ciągu dnia wczorajszego sytuacja w strajku robotników przemysłu dzianego (trykotażowego) nie uległa żadnej zmianie. W dalszym ciągu 37 zakładów przemysłowych zatrudniających około 6750 robotników jest nieczynnych.

Komitet strajkowy wyłoniony z ramienia strajkujących robotników i związku robotników przemysłu dzianego, zwrócił się z odnośnymi pismami do organizacji pokrewnych zawodów z wnioskiem o udzielenie swego poparcia, w razie ewentualnego nieuwzględnienia żądań robotniczych na konferencji zapowiedzianej na dzień 11 bm.

Równocześnie komitet strajkowy powołał odnośnych poborców którzy w poszczegól-

nych zakładach przemysłowych zbierali skadki na fundusz strajkowy, celem przyjęcia z pomocą strajkującym robotnikom.

W strajku robotników pończoszniczego zaszła pewna zmiana, mianowicie porzucili pracę robotnicy dalszych zakładów przemysłowych, tak że wczoraj strajkowało 2300 robotników. Dotychczas jeszcze nie zapadła decyzja co do terminu zwołania wspólnej konferencji porozumiewawczej z przemysłowcami.

Komitet strajkowy ze swej strony czyni usilne starania u organizacji pokrewnych zawodów, by pozyskać ich poparcie.

Naogół strajk ma jednak przebieg spokojny i nigdzie nie zanotowano żadnych ekscesów. (a)

MORDERSTWO O 20 GROSZY

We wsi Józefów, gminy Wojkow, powiatu Sieradzkiego zdarzył się wypadek świądzący o zachłanności wieśniaków na gotówkę.

Oto dwaj pastuszkowie 11-letni Antoni Gruszczyński i 14-letni Tadeusz Klimkiewicz, pędząc na pole bydło, znaleźli monetę 20 gr. Pierwszy spostrzegł pieniądz Gruszczyński, jednak Klimkiewicz uprzedzając go podniósł z ziemi monetę i schował do kieszeni, zaznaczając, że o żadnym podziale nie może być mowy.

Gruszczyński ze swej strony nie chciał zrezygnować z udziału i wywiązała się sprzecz-

ka, a następnie bójka, w czasie której Gruszczyński scwylił potężny kamień z ziemi i zadał nim silny cios w głowę, tak że Klimkiewicz z rozbitą czaszką padł na ziemię. Gruszczyński po dokonaniu czynu wyrwał umierającemu monetę z ręki i zbiegł. Klimkiewicz po chwili nie odzyskawszy przytomności zmarł i gdy go po godzinie znaleziono, był już zimny.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowej. Równocześnie policja powiadomiona o wypadku wdrożyła dochodzenie i aresztowała młodocianego zabójcę. (a)

Efektowna jazda nowo-kupionego samochodu

Przed niedawnym czasem dzięki zabiegom straży w Łęczycy oraz ofiarności mieszkańców ufundowano dla straży ogniowej w Łęczycy samochód rekwizytowy, zaopatrzony w sikawkę oraz konieczne narzędzia. Koszt samochodu wynosił około 65,000 zł.

Wczoraj odbywała się generalna próba samochodu, który prowadził zaangażowany specjalnie przez straż szofer Ogłaszewski Wacław.

Z racji poświęcenia nowego samochodu odbyła się bibka i Ogłaszewski siadając do samochodu był mocno pijany. Na samochód poza Ogłaszewskim wsiadło 2 strażaków, po czym wóz ruszył pełnym pędem szosą w kierunku Topoli i Dąbia.

W tym czasie na szosie panował dość wzmożony ruch, gdyż wjeźniacy wracali z targu, mimo to Ogłaszewski nie zwalniał tempa i popisywał się swą umiejętnością kierowania.

Skutki tej kawalerskiej jazdy można było zgóry przewidzieć. W pobliżu Dąbia samochód strażacki wymijał pełnym pędem wóz chłopski, gdy od strony przeciwnej wjechał drugi wóz wjeźniaka z Dąbia Wawrzyńca

Roszlaka. O wyminięciu nie mogło być mowy i nim pijany kierowca zdołał się spostrzec wóz strażacki pełnym pędem wpadł na wóz Roszlaka druzgocąc go w szczątki a następnie po wywróceniu koła runął w przydrożny rów.

Z pod szczątków samochodu i wozu wydobyto poranionych ciężko obu strażaków oraz jadących na wozie Anielę Roszlak córkę właściciela wozu, zięcia tegoż Wacława Kazimierza i jego żonę Janinę Walczak. Ciężko rannych Roszlaka i Walczakową przewieziono do szpitala w Łęczycy wraz z strażakami natomiast Aniela Roszlak i Walczak Kazimierz w drodze zmarli i zwłoki ich przewieziono do kostnicy miejskiej w Łęczycy.

Rowiadomiona o wypadku policja wdrożyła dochodzenie i aresztowała szofera Ogłaszewskiego, którego osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Nabyty dzięki ofiarności społecznej samochód strażacki został zniszczony. Również wóz Roszlaka został rezbity, oba zaś konie zabite na miejscu. (a)

—XIX—

ON PODPISYWAŁ WEKSEL, A SĘDZIA WYROK na 6 miesięcy

Moszek Zelman, zamieszkały w Warszawie przy ul. Franciszkańskiej 37. w dniu 25 sierpnia 1930 r. zgłosił się do urzędu śledczego w Warszawie i zameldował że otrzymał zawiadomienie o wykupieniu weksla z jego wystawienia na zlecenie L. Fajna w Łodzi, którego to weksla na 290 zł. nigdy nie podpisywał.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło że

istotnie podpis Solarza na wekslu sfalszowany został ręką Lewka Fajna, który tłumaczył się iż uczynił to na skutek prośby Solarza w jego obecności. Tłumaczenie to jednak nie zostało przyjęte jako prawdziwe i w dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Lewka Fajna na 6 miesięcy więzienia. (a)

—XX—

Zwierz w ludzkim ciele

Jeszcze w lutym br. Marianna C. szwaczka otrzymawszy polecenie uszycia kilka koszul dla 7 letniej Marji i Stanisławy Marszałkówny zamieszkałej wraz z ojcem przy ulicy Zgodnej 12 (Chojny) a równocześnie starą koszulę dla wzięcia miary, stwierdziła na koszuli plamy krwi wraz z materją. Orientując się w pochodzeniu plam, wezwała do siebie rzekomo dla przymiarki Marszałkównę i poczęła indagować o pochodzeniu plam.

Dziewczyna początkowo odmawiała wyjaśnień, następnie jednak zachęcona opowiedziała, że „zrobił to jej ojciec”.

Ciechońska nie dając wiary opowiadaniom dziewczynki, wstrzymała się przez pewien czas od złożenia zameldowania w policji.

gdy jednak wiedzona ciekawością stwierdziła że istotnie stosunek Marszałka Teodora do córeczki jest niesamowity, zawiadomiła o swych spostrzeżeniach policję.

Wdrożono obserwację i w rezultacie Mariannę Stanisławę Marszałkównę poddano badaniom lekarskim. Ogledziny te dały wręcz rewelacyjne wyniki. Oto stwierdzono uszkodzenie narządów płciowych i zarażenie ich rzeżączką.

Zwyrodniałego ojca wobec takiego stanu rzeczy pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sprawa 44-letniego Teodora Marszałka została przekazana władzom sądowym i w najbliższym czasie zasiądzie on na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi.

Duchy w mieszkaniu

W nocy z dnia 14 na 15 czerwca r. b. Janina Stasińska, lokatorka domu przy ulicy Zgierskiej 23 wchodząc do ubikacji zauważyła w oknie mieszkania Frankla Dawida, zamieszkałego na I piętrze tegoż domu jakieś światła i niesamowite cienie ludzkie, które w przerażonych jej oczach przybrały wręcz piekielne kształty. Nawpółprzytomna ze strachu Stasińska pobiegła do dozorca Marciniaka wywlokła go z łóżka i opowiedziała swe spostrzeżenia.

Dozorca jako mniej bojaźliwy dokładnie przyjrzał się ceniom, operującym w mieszkaniu nieobecnego od kilku tygodni Frankla i doszedłszy do przekonania, że najprawdopodobniej złożyli wizytę włamywacze pobiegł do policji.

Przybyły na miejsce posterunkowy Olczak wszedł do mieszkania, gdzie zastał trzech jakichś osobników pakujących gorączkowo w

tobole garderobę Frenkla i jego rodziny. Na widok białej czapki policyjnej, dwóch zdołało się ulotnić się przez okno, choć mieszkanie było na pierwszym piętrze, trzeci zaś w ostatniej chwili zatrzymany został przez dozorcę i policjanta.

Wszczęty pościg doprowadził do ujęcia na polu przy ul. Łagiewnickiej drugiego osobnika. Zatrzymani okazali się 19-letni Jakub Kozak (Zgierska 53) oraz 22-letni Nożyce Szlama bez stałego miejsca zamieszkania.

W dniu wczorajszym stanęli obaj przed Sądem Grodzkim w Łodzi oskarżeni o kradzież rzeczy na szkodę Frenkla wartości 500 zł. Kozak przyznał się do winy, natomiast Nożyce wyjaśnił, iż jako bezdomny spacerował w nocy gdyż nie miał gdzie spać.

Sąd po naradzie skazał Kozaka Jakuba na 5 miesięcy więzienia, zaś Nożyce uniewinnił. (a)

Na rogach krowy

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj na posesji przy ulicy Wincentego 2. Oto na podwórzu bawiła się 4 letnia córka lokatora Janina Stankowska. W pewnym momencie wypędzono krowy z obory. Właściciel krow Napieralski Wacław, wypędził krowy i popędził je szybko. Jedna z krow rzucała się w kierunku dziecka i nadziała je na rogi, raniąc w brzuch. Na szczęście krowę w ostatniej chwili powstrzymano, tak że dziewczynka unikła niechybnej śmierci. Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego. (a)

Pod kołami samochodu

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Brzezińskiej i Kościelnej samochód ciężarowy W 24845 najechał na przechodzącego przez jezdnię Stawierskiego Stanisława, mieszkańca wsi Łęty, powiatu Łęczyckiego. Wskutek przejechania wieśniak doznał złamania kręgosłupa oraz ogólnych ciężkich obrażeń ciała. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Szofera samochodu pociągnięto do odpowiedzialności karnej i zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia. (a)

Potrzebny zecer akcydensowy (na ogłoszenia)

Zgłaszać się od 7 wiecz. w drukarni „Rozwój”

Przygnieciony przez autobus

W bramie wiodącej na posesję przy ulicy Ogrodowej 9 został przygnieciony do muru boczną ścianą nawozia autobusu przechodzący tam akuratnie 18-letni robotnik Józef Józwiak zamieszkały przy ul. Limapowskiego 19

Józwiak wskutek przygniecenia doznał złamania kości prawej ręki oraz ogólnych ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego do szpitala.

Przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Przejazd taksówka dążąca ulicą Sienkiewicza w kierunku ulicy Narutowicza wskutek nagłego przejeżdżania tramwaju skręciła raptownie w bok i wjechała na chodnik, przygniatając do parawanu przechodzącego wówczas tam Dawida Kupermana (Limapowskiego 14). Kuperman uległ złamaniu ręki i ogólnemu obrażeniu ciała. Opatrzył go wezwany lekarz pogotowia. W obu wypadkach policja sporządziła protokoły celem pociągnięcia kierowców do odpowiedzialności karnej. (a)

STRASZNY WYPADEK

Od kilku dni na ul. Obywatelskiej prowadzone są roboty kanalizacyjne. Zatrudniony przy wydobywaniu z wykopu ziemi, przy korbie windy robotnik Rybarczyk Wacław za mieszkały przy ul. Rejtana 4, pragnąc podnieść kubeł z piaskiem przechylił się zbyt nisko i wraz z ciężarem runął w głąb wykopu.

Nieszczęśliwiec doznał złamania podstawy czaszki, wstrząsu mózgu oraz ogólnych obrażeń ciała. Na pomoc Rybarczykowi pospieszyli na pomoc koledzy i wydobyli z głębi wykopu dającego słabe oznaki życia. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu prowizorycznego opatrunku przewiózł ofiarę zawodu w agonii do szpitala.

Na uwagę zasługuje fakt, iż Rybarczyk przybywszy z rana do pracy oświadczył kilku kolegom iż ma przecucie że spotka go nieszczęście. (a)

ROZMAITOSCI ZE SWIATA

Przyczyny ludożerstw

Świat kulturalny wypenił i potępił ludożerstwo, piętnując je jako zwyrodnienie przeciwnej naturze ludzkiej.

Spożywanie mięsa ludzkiego nie było w dołku przeciwne naturze ludzkiej, skoro było niegdyś bardzo rozpowszechnione i przetrwało niemal do naszych czasów.

Historja dziejów ludzkości przekazała nam liczne dowody ludożerstwa, przedhistoryczne zaś wykopaliska dostarczyły nawet na macałnych dowodów.

W jaskiniach w Chavaux koło Namur odkopano 80 lat temu reszki z uczy ludożerczej, pochodzącej z epoki kamiennej, w kształcie nagryzionych kości dzieci w różnym wieku. Podobne odkrycia poczyniono w jaskiniach w Chorwacji.

Szpicz z kości ludzkich i mózg uchodziły wśród ludożerców widocznie za mielada przysmaku, tłuszcz zaś ludzki służył za olej.

Podróżnik G. Schweinfurth, który w roku 1870 zwiedził Afrykę Centralną, dostał od krajowców do swojej lampy oleju, który jak się potem dowiedział sporządzony był z tłuszczu ludzkiego.

Przyjąłoby należało, że ludożerstwo powstało tam, gdzie brak pokarmu zwierzęcego zmuszał ludzi do spożywania mięsa swych bliźnich. Doświadczenia najbliższej przeszłości pouczają przecież że w czasach skrajnego głodu człowiek nie czuł odrazy do mięsa ludzkiego. Ze zjadał nawet trupy swoich krewnych. Odrażającym przykładem w czasach najnowszych były pod tym względem niektóre okoliczności Rosji, dotknięte klęską głodową.

Naogół jednak głód stanowi najprymitywniejszy lecz nie najistotniejszy powód ludożerstwa.

Wśród dzikich plemion różnocy części świata zakorzeniło się ludożerstwo nie z powodu braku innego odpowiedniego pokarmu lecz w następstwie zabobonów rozpowszechnionych przez guślarzy. Serce czy wątrobę poległych wojowników spożywali ludożercy w przekonaniu, że w ten sposób przyswoją sobie siłę i odwagę zmarłego.

W innych znowu stronach pożarcie trupa stanowiło rodzaj ostatniego uczczenia nieboszczyka przez pozostałych przy życiu krewnych. Pożarcie zaś ciała nieprzyjaciela należało do wyrafinowanej formy zemsty. Niektóre szczepy indjan posuwały swoje okrucieństwo do tego stopnia, że jeńca wziętego do niewoli, żywcem pożerały.

U szczepów wierzących w tajemną moc tkwiącą w zwłokach nieboszczyka, ceremonja spożywania ciała ludzkiego był ściśle ustalony. Do uczy dopuszczano tylko jednostki uprzywilejowane. Przy przysposabianiu ofiary przy zabiciu i spożywaniu jej obowiązywał tradycyjny rytuał. Mordu dokonywał naczelny kapłan, a naczynia używane do sporządzania potraw z mięsa ludzkiego przechowywane były w świątyniach jako świętość. Gdzieindziej uczy ludożercze przerażały się w dzikie orgje.

Livingstone dowiedział się od niektórych szczepów ludożerczych że mięso ludzkie nie smakuje im. Wprawdzie spożywają je lecz tylko ze względu na tradycję.

Inni podróżnicy a zwłaszcza misjonarze opowiadają o wyrafinowanych ludożercach którzy już mieli swój wyrobiony smak. Mięso kobiet zdaniem tych smakoszy było lepsze, aniżeli mięso mężczyzn nie dorównywało jednak jakością mięsa dzieci. Mięso europejczyków nie było wysoko cenione, gdyż było zbyt słone.

Co do różnych części ciała zwłaszcza wnętrzności, momentem decydującym nie był sam smak, lecz w rachubę wchodziły i przesady przypisujące pewnym organom szczególne własności.

Moszkowski który dokładnie zwiedził w swoich podróżach Sumatrę wschodnią i centralną, stwierdził jeszcze w roku 1907, że u

szczepu Batak, mimo wysokiej jego kultury utrzymało się ludożerstwo do naszych czasów.

Moszkowski pisze o tem co następuje:

— Pożerają oni ludzi nie dlatego, by im mięso ludzkie smakowało. Nie wchodzi też w grę zamiłowanie do okrucieństwa. Chodzi wylacnie o religijną i prawną instytucję. Dziwne to brzmi że ten z punktu widzenia europejskiego najwstrętniejszy i najobrzydliwszy nieobyczaj uchodzi tu za cnotliwy obyczaj. I tak np. kradzież lub wiarołomstwo karaniem jest skazaniem na pożarcie. Gdy mężczyźni udowodnią jedną z tych zbrodni strona poszkodowana względnie obrażona, zawiadamia o tem radjah'a. Radjah uznawszy przedstawiony dowód za wystarczający, posyła stonie miarę soli. Oznacza to tyle co pozwolenie na wymierzenie kary. Ofiarę przywiązują do miska sernie rzeźbionego pala, zabijają ją włócznią i na surowo spożywają. Wiarołomna kobieta musi patrzeć na straszną śmierć swego kochanka siedząc okrakiem na ostrym bambusie.

Ciekawa rzeczą jest że ludożerstwo istniało u ludów o względnie wysokiej kulturze. Stwierdzono to u wybitnie kulturalnych szczepów po odkryciu Ameryki.

W dawnym Meksyku składano różnym bożkom ofiary w ludziach których następnie spożywano.

Niektórzy z historyków twierdzą że wiara w czarownice w XVI i XVII wieku i jej bezwzględne tępienie pozostaje w ścisłym związku z odkryciem Ameryki. Bezwzględne tępienie krajowców w nowej odkrytej Ameryce tłumaczono jako tępienie „Królestwa szatana”. Europa zaś przerażona tą włęścią poczęła skwapliwie tępić „djabła” u siebie.

Ludożerstwo wśród Azteków wpływało wyłącznie z przekonani religijnych. Pożerali oni tylko mięso ludzi złożonych bożkom w ofierze w sposób iście rytualny. Poza tem jednak nawet w czasach klęski głodowej nie ruszali mięsa ludzkiego.

— 01.010 —

Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem” „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie u porczywie polecane proszki ludzaco do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy

Ooby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena 1 zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin”, w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

Awantura arabska o czosnek

Pan Benich Kukielka z Owoca jechał do stolicy załatwić kilka ważnych interesów. Po nieważ spiesząc się na kolejkę nie zdążył jeść śniadania, kupił sobie w wędliniarni wysmienitej wołowej kielbasy zaprawionej czosnkiem z pewną przesadą.

Zdobywszy miejsce w przedłowanym przedziale, p. Benich wydobyl z kieszeni kielbasę, pokroił na kawałki i smokając z zachwytem zaczął jeść świetny produkt otwocki.

Czosnek zawarty w kielbasie parował gwałtownie, wypełniając swym aromatem szczerlnie cały przedział.

Tak się nieszczęśliwie złożyło, że nawprost p. Kukielki usadowił się p. Lzydor Kalinowski, człowiek chory na zawroty głowy i mdłości, a co za tem idzie, zdecydowany wróg czosnku.

Pan Kalinowski patrzył na pożywiającego się Kukielkę i oddychając jego wołową kielbasą, cierpiał straszliwie.

Zatykał nos i czekał, aż pan Benich skończy ucztę.

Moment ten zbliżył się wreszcie. amator czosnku skończył kielbasę, wyrzucił przez okno papier, przykniął oczy i w kontemplacji odął się trawieniu.

Jednak czosnek umieszczony w nim dawał znać o sobie. Regularnie co dwie minuty wstyszał wężłą postacią p. Kukielki, z którego ust dobywało się jednocześnie melodyjne „bekanie”.

Tego p. Kalinowski miał dość. Korzystając z obecności konduktora, zażądał niezwłocznego usunięcia z przedziału wonnej Kukielki.

— Na jakiej podstawie? Służbo wo zapytał funkcjonariusz kolejowy.

— Na podstawie tego oto rozporządzenia ministra komunikacji.

Tu rozłoszczony pasazer odczytał umieszczoną w przedziale tabliczkę:

„Zabrania się pod odpowiedzialnością sądową przewozić w wagonie materiały wybuchowe, łatwo palne, żrące i cuchnące”.

— A to jest taki cuchnący materiał z którego bucha czosnek! — dodał wskazując na Kukielkę.

P. Benich dotknięty do żywego wrzasnął:

— Obliczaj się pan ze słowami, kogo pan za materiał nazywasz? Ja panu pokażę materiała. Czosnek się go nipaodoba, dla pana pójde zjesć na śniadanie fiksatur...

Intesywne beknienie przerwało panu Kukielce dalszy ciąg przemówienia.

Ale już w Wawrze dyskusja przybrała taką formę, że po przybyciu na dworzec Gdanski obaj przeciwnicy zażądali spisania protokołu.

W wyniku odbyła się sprawa w sądzie grodzkim, gdzie pan Kukielka domagał się ukarania pana Kalinowskiego „za tego materiała”.

Jednak wobec wzajemności późniejszych obelg, sędzia postanowił kary im nie wymierzać.

Dr. Med.

Józef KALISZ

CHIRURG

przeprowadził się

na ul. Gdańską 42 Tel. 121-21

Manewry lotnicze w Anglii Niezwyczajny transport

Rozpoczęły się manewry lotnicze, mające za przedmiot studjowanie obrony przeciw lotniczej dużych miast angielskich. Ze względu na fatalne warunki atmosferyczne, program ćwiczeń musiał być częściowo zmieniony. Pierwszego dnia ćwiczeń było wykonane osiem napałów lotniczych na Londyn. Lotnictwo obrony, złożone z ośmiu eskadr, odrzuciło napastników, jednak dwóm grupom nieprzyjacielskim, liczącym po 9 samolotów, udało się przedostać nad miasto i rzucić bomby.

W wykonaniu dalszym umowy londyńskiej zostały wycofane ze służby: krążowniki „Tiger” i „Mariborough”. Ten ostatni był ostatnim okrętem we flocie angielskiej, opalanym węglem.

W związku z tragicznym zatonięciem „Poseidon’a”, prasa angielska poświęca uwagę aparatowi do ratowania zatopionych w lo-

dzi podwodnej, który po raz pierwszy był użyty w tej katastrofie. Składa się on z worka wypełnionego tlenem, zawieszono na pierśsiach marynarza. Oddycha on z niego za pomocą rury, zakszyczonej rodzajem maski na tyarz. Zapas tlenu wystarczy na 1 i pół godziny. Ćwiczenia w użyciu aparatu odbywają się w ten sposób, że do kabiny, nasładowanej przedziałem podwodnej, wprowadza się stopniowo wodę. Gdy kabina jest całkowicie zatopiona i nastąpi wyrównanie ciśnienia wewnętrznego i zewnętrznego, mogą zostać otwarte luki, przez które zatopieni wydostają się na powierzchnię morza. Przeciętnie wydostają się oni z szybkością 1 i pół m. na sekundę. Na powierzchni morza aparat służy, jako worek ratowniczy, utrzymujący głowę tonącego nad powierzchnią wody.

Dziwolągi eksportowe

Możnaby stworzyć bardzo interesującą rubrykę, gdyby pokolei wylawiać i zapisywać z powodzi obrotów międzynarodowych te, dziwaczne czasem niekonsekwencje, w jakie obfituje nasza wymiana towarowa.

Trudno jest czasem dociec, gdzie kryje się przyczyna jakiegoś zjawiska, częstokroć sprzecznego z ogólnym rozwojem wypadków. Czem da się wytłomaczyć naprzykład przy ogólnej stagnacji z jednej i spadku przywozu do połowy w stosunku do 1929 roku — z drugiej strony — niebywały wzrost importu przędzy i tkaniny jedwabnej. Według danych wwieziono w pierwszych pięciu miesiącach r. 1929 przędzy jedwabnej za 4,7 milj. zł. w roku 1930 za 5,9 milj. zł., a w roku bieżącym za 9,3 milj. zł.; tkaniny jedwabnej w 1929 roku za 18,9 milj. zł. w roku bieżącym za 21,3 milj. zł. Przytem trzeba podkreślić, że przy wóz przędzy bawełnianej spadł z 22 milj. na 11 milj. i tkaniny bawełnianej z 20,5 milj. na 11 milj. zł., jak również o połowę spadł import wyrobów wełnianych.

Jakimi więc względami tłumaczyć należy ten wyskok społeczeństwa zubożającego, które pozwala sobie obniżyć przywóz wełny i bawełny, a zwiększyć przywóz artykułu luksusowego, który jeżeli nawet jest potrzebny, powinien być zaczerpnięty z hodowli własnej. Pisałmy już nieraz, że klimat Polski nadaje się doskonale do hodowli morwy i jedwabników. Jeżeli już, powtarzamy było niezbędne wywieźć te miliony zagranicę to trzeba było choć dziesięcinę przeznaczyć na rozwój jedwabnictwa polskiego. Lepiej żeby jedwab był o 10 procent droższy a żeby się polskie jed-

wabnictwo rozwijało.

Niezrozumiałe są pozycje dotyczące obrotu skórami surowymi i nasionami oleistymi. Wywozimy wyroby mięsne spożywamy niemając mięsa na miejscu według więc wszelkich wyrachowań powinniśmy czerpać poważne dochody z wywozu skór choćby surowych, jeżeli nie stać nas na solidne wyrobienie skóry. Tymczasem saldo obrotu skórami surowymi mamy ujemne w wysokości 2,6 milj. zł. za pierwsze 5 miesięcy r. b. Co się stało? Wywieźliśmy skór za 21 milj. zł. ale wwieziono za 13,6 milj. złotych. Ale najkapitałniejsze jest to, że choć wwieziono za 5 przeszło milionów złotych garbników wwieziono równo cześnie wyprawionych skór za 14 milionów złotych. Teraz ciekawy bilans: wwóz skór surowych 13,6 milionów złotych wyprawionych 14 milionów; garbnika 5,4 miliona; razem wwóz 33 miliony złotych; wywóz — skóry surowej 11 milionów, deficyt za 5 miesięcy 22 miliony plus zatrzymane garbarnie. Bóg raczy wiedzieć kto temu stanowi rzeczy jest winien. Rząd, przemysłowcy, kupcy, temperatura czy wogóle społeczeństwo?

Radzibyśmy jednak byli żeby ktokolwiek z wymienionych zechciał się odezwać i wyjaśnić ten nieprawdopodobny napózór spłot interesów. Przecież w dalszym ciągu za tem idą wyroby skórzane i obuwnictwo które stoi dziś fatalnie choć angijs było chlubą i miało swoich zwolenników na dalekich nawet krańcach wschodniej Europy. Dziś — zalewa nas produkt zagraniczny, gorszy a nawet nie tańszy. Gdzie klucz do wyjaśnienia tych dziwolągów?

Polowanie na jaguary

Wśród licznych opisów polowań na wielkie drapieżniki w dżunglach krajów egzotycznych, wyróżnia się niewątpliwie opowiadanie zawodowego myśliwego, p. Alejandro Siemel, umieszczone w amerykańskim dzienniku „The Sportsman”.

Indjanie brazylijscy oraz zawodowi myśliwi polujący na jaguary, uprawiają z wielkim zamiłowaniem niebezpieczny sport walki z królem dżungli połudn.-amerykańskiej.

W tem spotkaniu bronią człowieka jest długa, ostro zakończona dzida, zwana przez krajowców „zingaya”, zwierzęcia — kły i pazury. Jest to więc pojedynek na śmierć i życie, którego ofiara pada nieraz odważny „zingayero”, częściej jednak pozostaje na placu zakłuty jaguar.

Szczególnie malowniczo opisuje Alejandro Siemel pierwszą swą walkę z jaguarem: Pewnej cudnej księżycowej nocy płynąłem spokojnie na moim stateczku „Avanturiera” wzdłuż brzegów tajemniczej zmiennej dżungli gdy nagle w pobliżu rozległ się ryk jaguara, zrazu leniwy, niski, przeszedł w przeraźliwe crescendo, poczem stopniowo zamierał. Wie-

działem, że to rosły samiec nawołuje samice. Skierowałem mój pływający domek ku brzegowi, dziób „Avanturiera” zanurzył się w błocie; szybko za pomocą grubej liny przymocowałem ją do jakiegoś pnia, poczem udaliśmy się na spoczynek.

Nazajutrz skoro świt byliśmy na nogach. W niespełna godzinę byliśmy na tropie. Zbliżałem się ostrożnie, raz jeszcze sprawdziwszy obsadzenia i ostrość mej dzidy, cały zamieniony w słuch i wzrok. Po drodze przeszedłem małą polankę, wymarzone miejsce dla pojedynku i zanurzając się ponownie w spletaną ścianę cierni i dzikiego wina, znalazłem się tak blisko zwierza, że pomiędzy jednym a drugim spazmatycznym ujadaniem psów, wprawne uchem łowiłem jego ciężki oddech, byłem pewien, że drapieżnik również wie o mej obecności, spotkanie zatem było bliskie.

W tej chwili z trzaskiem rozsunały się ciernie i wprost końca mej dzidy ujrzałem centkowany łeb. Cofnąłem broń jak mogłem najdalej, leez jaguar z rykiem, który długo dzwonił mi w uszach, przeszedł do natarcia.

Z Aten wysłano do Rosji umyślnym posłańcem, na specjalne zamówienie ambasady sowieckiej w Grecji, niezwykły transport. Składał on się z 5-ciu pajaków, z gatunku, żywiącego się pluskwami domowymi.

Każdemu z pajaków, uwięzionych w probówkach, dodano do towarzystwa kilka much, choć pajaki te spożywają muchy tylko w ostatecznej potrzebie, podczas gdy chroniczny apetyt na pluskwy jest ich cechą swoją. Pajaki te przeznaczone są do walki z plagą pluskiew w Sowietach.

Postanowiono zatem sprowadzić z Grecji, gdzie jest ich ojejyzna, kilka okazów pajaka odmiany „Flavidius Simon”, żywiącego się pluskwami. Jeden taki okaz potrafi podobno spożyć ze smakiem 100 pluskiew dziennie. Oczywiście, że sprowadzone obecnie okazy nie będą jeszcze „pełniły służby”, leez użyje się jako „stado zarodowe” gdyż pajaki te w naturze zdarzają się dość rzadko, a do pokonania miliardów pluskiew sowieckich trzeba ich będzie sporo.

Rząd sowiecki zatem staje przed doniosłym zadaniem: walką z pluskwami. Może walka ta będzie ujęta w jakiś nowy system, zapewne powstanie jakiś nowy urząd, np. „plukborb”, który akcję rozłoży planowo na jakiejś piatiletkę.

„Gadająca” latarnia

Latarnię morską nad zatoką Clyde udźwiękowiono. Umieszczono specjalną aparatę, która jest zwykłym radjo-gramofonem w połączeniu z przyrządem do nadawania sygnałów przysyłającym radjo-stacjom okrętowym sygnały pozwalające zorientować się w jakiej odległości od latarni znajduje się ona.

Co 70 sekund płyta nagrywana na gramofonie powtarza nazwę latarni „Cumdrae”, poczem następuje sygnał — trzy dźwięki długie — dalej słowne wyliczenie odległości w milach morskich i znów dwa dźwięki długie. Po każdym pełnym sygnale następuje 27 sekundowa przerwa.

Sygnały słychać na odległość do 5 mil morskich na zwykły radjo-odbiornik. W ten sposób w czasie mgieł, kiedy światła nie widać, statki orientują się według nadawanych przez latarnię sygnałów dźwiękowych.

POPIERAJCIE L.O.P.P.

potężnymi łapami waląc dookoła. Trzeba było wydostać się z gąszczu, w którym mój przeciwnik swobodnie się odemnie poruszał, dałem parę kroków w tył, leez coraz natarczywsze razy, nalegające na dzidę, pozbawiły mnie równowagi. W chwili, gdy schodziłem na polanę, poślizgnąłem się i upadłem na jedno kolano. W tym momencie jaguar skoczył z tak szalonym impetem, że spadł poza mnie, przez sekundę groził mi atak w plecy. Leez błyskawicznym ruchem wstałem, obróciłem się i celnym pchnięciem przybiłem go do ziemi. Ostrze dzidy coraz głębiej i głębiej zanurzało się w szarpiące, miotające się cielsko, dzikie ślepie stały się zielone, walczył jak szatan.

Wkrótce było po wszystkim, bestja leżała martwa, ja zaś drzałem, jak liść. Ochłonawszy, wyciągnąłem zakrwawioną dzidę i wtedy wydałem okrzyk tryumfu, taki, jakim człowiek pierwotny witał zwycięstwo nad pokonanym wrogiem.

Droga do Zdrowia!

Chorzy uzyskują zdrowie używając

ZIOŁA LECZNICZE

Mag. E. WOLSKIEGO

BILLOSA leczy niezawodnie cierpienia wątroby i woreczka żółciowego, usuwają kamienie żółciowe

DEGROSA leczy nadmierną otyłość powodując prawidłową przemianę materii w organizmie

GASTROSA leczy chroniczną obstrukcję i wszelkie zaburzenia żołądkowe i kieszkowe, idealnie regulują trawienie i chronią od hemoroidów

LARYNGOSA leczy ból i stany zapalne (anginy gardła, krtani, migdałów, zapalenia dziąseł i okostnej

PASIVEROSA usuwają bezsenność nerwową, idealnie regulują czynność serca i cały system nerwowy

PULMOSA leczy choroby płuc, usuwają kaszel i zaflegmienie. Wzmacniają organizm przywracają apetyt

REUMOSA usuwają cierpienia reumatyczne, artretyczne i ischiasu

UROSIA leczy cierpienia nerek i pęcherza. Usuwają wszelkie niedomagania dróg moczowych.

Broszury wysyłamy bezpłatnie. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych
Przedstawiciel na m. Łódź i Wojew. Łódzkie
Skład apteczny **M. WŁODAREK ŁÓDŹ, RZGOWSKA Nr 7, Tel. 151-05**

Reperacje obuwia na poczekaniu

Jedyny w Łodzi amerykański zakład mechaniczny reperacji obuwia skutecznie **NA POCZEKANIU**
(w ciągu kilkunastu minut) wszelkie reperacje obuwia
Najwyższy gatunek skóry podeszwy
Mocne, trwałe i estetyczne wykonanie
NASZE CENY: Męskie zelówki Zł. 3,75 Męskie obcasy Zł. 1,75 Damskie zelówki Zł. 3.— Damskie obcasy Zł. 1.— Zel. pasowe-szyte o 50 gr. drożej
Pogotowie „Tempo” PIOTRKOWSKA 79 Sze wkie „Tempo” (w podw. na prawo

J. Nowakowski

Piotrkowska 9

poleca **obuwie**, poleca ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymałsze od zagranicznej reklamowanej tandety.

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego **po cenach konkurencyjnych**

Dr. med.

K. BRONIKOWSKI

Choroby: uszu, nosa, gardła i krtani,

ord. od 1—2 i 7—8 w.

Łódź, ZAWADZKA 9. Tel. 139-11

SKŁAD WĘGLA, DRZEWA i KOKSU

A. Schwartz

PRZEJAZD 90, tel. 116-14

Dojazd tramwajem Nr. 15 przy Przędzalnianej

Poleca węgiel górno-sląski i dąbrowiecki pierwszorzędnej jakości, niekoksujący, oraz koks miękki i drzewo opałowe: w szczapach i rąbance. Dostawa do domów w każdej ilości.

CENY NAJNIŻSZE

URZĘDNIICY
ROBOTNICZY

PAMIĘTAJ, że

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI 2 RZGOWSKA 2
Telefon 143-08

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA. Na składzie wielki wybór łożek metalowych, oraz wyrobów tapicerskich

DYREKCJA POLSKIEGO BIURA PODROZY

„ORBIS”

podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 sierpnia

uruchomione zostały Oddziały „ORBISU”

przy ul. św. Andrzeja 5 i Nowomiejskiej 2

pod własnym zarządem

Ceny wszelkiego rodzaju biletów krajowych i zagranicznych **po CENACH NORMALNYCH**

Wymiar sprawiedliwości wśród bocianów

W Saverne, miasteczku alzackim, zdarzył się niedawno ciekawy wypadek, świadczący o nader żywotnym poczuciu słuszności wśród bocianów. Zaobserwowanie tego zjawiska zawdzięczać należy szczególnej troskliwości, jaką darzą alzateczycy skrzydlaty świat ptactwa. Zabicie ptaka, lub podbieranie ptasich jaj jest w tych stronach niejako religijnym przestępstwem, natomiast z wielką i serdeczną uwagą śledzą alzateczycy życie i obyczaje ptaków, gotowi w każdej chwili przyjść z pomocą skrzydlatej rzeszy.

Otóż zdarzyło się, iż w czasie nieobecności ptasich rodziców, para obcych bocianów zaatakowała jedno gniazdo i pisklęta wyrzuciła na bruk ulicy, a sama rozgościła się w gnieździe. Gdy dawni gospodarze gniazda powrócili z polowania na żaby, ujrzeni

już nowych lokatorów w swym „mieszkanie”, a dzieci na opiece dobrych ludzi, licznie zebranych pod drzewem.

Mieszkańcy Saverne zgromadzili się właśnie, radząc nad tem, w jaki sposób wygonić obce bociany z cudzego gniazda. Sprawa przedstawiała się o tyle trudną, że drzewo było mocno spróchniałe, a wysokie, tak, że dostać się na sam czubek możnaby jedynie przy pomocy tak wielkiej drabiny, jakiej w całym miasteczku nie było.

Para brutalnie wyeksmitowanych bocianów latała bezradnie nad głowami ludzi, piszcząc żałośnie i skarżąc się. Po chwili jednak bociany odleciały, zostawiając nadal dzieci bezdomne pod opieką ludzi. Myśleli sobie ludzie, że pewnie rodzice, bociany, powrócą szukać nowego jaziego gniazda.

Kryzys małżeństwa w Anglii

Przesilenie ekonomiczne, jakie dotknęło i Anglię uchodzącą dotychczas za najbogatszy kraj w Europie, oddziało również na jak największe obniżenie wydatków domowych. Rok obecny jest również z tych samych przyczyn, w Londynie, najmniej „pomyślny dla liczby zawartych małżeństw.

Według statystyki, prowadzonej przez urzędy stanu i równocześnie przez parafie kościółów, rok bieżący 1931, wykazuje zniżkę zawartych małżeństw w ilości 60 procent, w stosunku do przeciętnej cyfry małżeństw, zawartych w 13 latach powojennych. Doświadczony urzędnik, stojący na czele biura statystycznego, orzekł: Obecnie narzeczeni rozmyślają serjo i długo nad swą przyszłością. Przed kilku jeszcze laty, zakochana para, nie namyślając się długo, spieszyła do ołtarza, nie bacząc na kłopoty przyszłości. Teraz odkładają ślub aż do chwili, kiedy obojgóm lepiej pójdzie, czyli, dopóki oboje nie będą więcej zarabiali, aby móc utrzymać gospodarstwo domowe na odpowiednim poziomie.

W godzinę niespełna pojawił się w dali na niebie cały klucz bocianów, a po chwili rozpoznać się walcą na dzioby, dookoła bezprawnie zajętego gniazda. Rodzice wyrzucenych dzieci sprowadzili sobie na pomoc całe stado bocianów, liczące 37 sztuk. Rzecz oczywista, iż przed dziobami takiej armii para niegodziwców musiała skapitulować i stamtąd nie umykać z cudzego mieszkania.

Zdarzenie to, rozegrane na oczach miasteczka Saverne znalazło szeroki odzwierciedlenie w całej prasie francuskiej jako przykład ptasiej solidarności i poczucia sprawiedliwości wśród

Dźwiękowy Teatr Świetlny
CASINO

Dziś i dni następnych film osnuty na tle wypadku baro na Loevensteina w Brukseli

„MAŻ KOCHANEK”

treścią którego jest tragedia człowieka walczącego o miłość swej żony

W rolach głównych uroczą **Catherine Dale Owen** i wytworny **Warner Baxter**

Nadprogram: **Za kulisami Broadwayu** (dodatek dźwiękowy)

Pocz. sean. o godz. 6-ej, w soboty o 4-ej po cenach niższych w niedz. poranki o godz. 12-ej po 50 gr. i 1 zł

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej można ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Dr.

H. Reiterowski
powrócił

Ewangelicka 1, Telefon 166-90

Przyjmuje od 3-4 i od 7-8 w.

Najlepszy odbiór na detektor

ma cien,

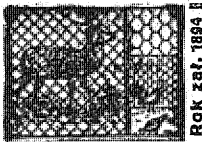
kto kupuje komplet na Łódź i Raszyn

za **Zł. 25**

ZAKŁADZIE RADIO-ELEKTROTECHNICZNYM

P. SZULC i S-ka

Łódź, Andrzeja 9. Tel. 134-06



Medne, tanie i solidne są **OGRODZENIA** DRUCIANE, plecionki i tkaniny nabyte w Firmie **R. JUNG**, Łódź Wólczńska 151, tel. 128-97

Uwaga!

Uwaga!

PLACE NOWE CHOJNY

W nowoutworzonej kolonii, znajdującej się w pięknym centrum w sąsiedztwie SS-rów Müllera, koło kolei może każdy nabyć **place na budowę domów** i plantacje ogrodów po cenach b. przystępnych Wiadomość: tel. 121-70 lub ul. Narutowicza Nr. 3, m. 4 front 1 piętro, w godz. od 10-2 i od 4-7

Reformackie pigułki Zakonnik

znane od 1602 roku

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie 1 do 3 pigulek na dobę Cena pudełka zł. 1,35 wyrobu

KARCZEWSKI, TUSZYŃSKI
Warszawa Treńska 4

Łączyć w apt. i skład. z „Zakonnikiem”



Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

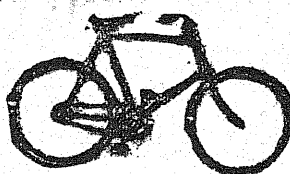
ZAKŁAD Tapicersko-Stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia, odświeżanie i wszelkie przeróbki oraz zakłada się firanki **STEFAN GABAŁA** NAWROT 8

Place do sprzedania w Rudzie Pabjanickiej przy fabryce Siemens, teren nadaje się na fabrykę. Oferty do Rozwoju pod „H.G.”

MAŁY domek i budka z węglem do sprzedania ul. Włodzimierska 43 2

Posady i prace

POTRZEBNA paniątka do sklepu ul. 28 pułku Strzelców Kaniowskich Nr. 41 2373-1



Rowery

Zawadzkiego Kamińskiego

i różnych znanych marek zagran. nabyć można

najtaniej

i najdogodniej

w fabryczn. składzie „Dobropol”

Łódź Piotrkowska 73 w podwórzu tel 158-61

Powrócił

Dr. KOŁUDZKI

ZIELONA 32 tel. 166-49

Dr. med.
Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Leczenie djatermją, Elektroterapia

POŁUDNIOWA Nr. 28

Tel. 201-93

od 8-11 rano i od 5-9 wiecz. w niedzielę od 9-1 p.p.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11

Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe godz. przyjęć: 9.30-11 rano 5-7.30 popo l.

SKLEP

KAZIMIERZ Zielonko

Al. KOŚCIUSZKI 37

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reparacji.



Krawiec męski St. Gajda

KILINSKIEGO 216

przyjmuje z własnych i po wierzonych materiałów Robota pierwszorzędna.

Ceny niższe

ZIOŁA lecznicze

według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszki, płuc, nerek, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, atretyzmowi, reumatyzmowi, etc. Zadzajcie bezpłatnej broszury pouczającej! Adres: Liszki, Apteka

Używajcie

wyłącznie do szycia

Nici „Marynarz”

Władysław SUWALSKI

Wytw. Nici „MARYNARZ”

Wólczńska 109

Tysiące chorych

na katar żołądka, wzdęcia kurcze bóle, niestrawność zgaga, nudność, wymioty brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat Dr. Dietla profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zadzajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!! Adres: Liszki Apteka

Kupuje

ołów

Administracja „Rozwoju”. Al. Kościuszki 41

Cena ogłoszeń: Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr za tekstem 25 gr. zwycz. 14 gr., nekrologi 30 gr., komun. 25 gr. ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 6, za tekstem na 10 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-ej po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia — „Rozwój” można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa